

## O Stefanie Czarnowskim

## I

Skrzypiał i chrząścił pod nogami biały śnieg; na czele orszaku grupa akademików z czerwonym sztandarem; na ramionach uczni. w i przyjaciół trumna kołysząca się w marszu; wokół ci-sza cmentarna, krzyże i pomniki żołnierskie.- trudno zapom-nieć wysoką postać w letni dzień na skapanym w słońcu Krakow-skim Przedmieściu, postać nieco zgarbioną w oparciu o laskę, w rozchełstanej koszuli, w sandałach na bosych nogach. Padały nań grobem słowa przemyślane i wymierzone, jak gruzy zlodowa-ciałej ziemi, o walce z "zaciemnianem" - i trudno było zapom-nieć twarz, o wielkim czole, okolonym siwym włosem, kurczącą się z bólu wokół szerokich ust, gdy mowa była o rozwydrzonym chamstwie i barbarzyństwie. Gdy grabarze miarowym ruchem po-częli zasypywać trumnę, jakże można było nie wspomnieć pro-fesora Stefana Czarnowskiego z tak młodzieńczą swadą, z ta-kim zapasem energii rozprawiającego o bliskich mu sprawach.

Szukał w historii wielkich kultur Zachodu, w pierwot-nych cząstkach legend, religii, wielkich prądów ideologicz-nych - elementów łączności kultury. Poprzez wielką erudycję wrosło w jego świadomość przekonanie o równości ludzi oraz ich braterstwie z tą samą mocą, z jaką to przekonanie wrasta, innymi ścieżkami krocząc, w świadomość każdego robotnika. Szukał więzów wspólnych kultury wszędzie, w legendzie świę-tego Patryka, w legendzie świętego Krzysztofa, i z łaskawością przenoszenia porównań, jaka charakteryzowała jego myśli, odnajdywał wpływ "umiędzynarodowienia kultury klasycznej, która jedynie mogła ułatwić powstanie tych dzieł" /św. Patryk/. A potem, po długich latach, gdy pisał o Europie średniowiecz-

nej czy o kulturze religijnej ludu wiejskiego, z niezwykłą swobodą wyszukiwania analogii historycznych odnajdywał zawsze poprzez wielopostaciowość - wspólne pierwiastki.

W przeświadczeniu o braterstwie kultury ludzkiej Stefan Czarnowski - patriota polski, oficer frontowy, wykładowca Wyższej Szkoły Wojennej - pragnął wnieść do rodziny narodów kwiat dorobku swego narodu. Należało jednak wyrzec się wielu złudzeń, należało rezygnować z wielu postulatów. Serce słabło w walce i nie pozwalało na taki wysiłek energii, jaki dyktowało sumienie i jakiego wymagała chwila. Gdy przybyła wieść o proteście uczonych amerykańskich w związku z wypadkami w kraju - ból szarpnął. Toć to im, tym uczonym, których znał, których szanował, z którymi korespondował - toć im pragnął ukazać Polskę, nie papugę narodów, a przodownicę w wielkim dziele kultury!

Szamotał się ze sobą Profesor, szukał wyjścia, drogi najodpowiedniejszej. Duszno było w tej atmosferze! Nerwowo drżała ręka, gdy jeszcze przed śmiercią wydzwaniał telefony nielicznych przyjaciół, pragnąc wspólnie naradzić się nad sytuacją. Miałażby się ta Polska, o którą walczył, shańbić w wielkiej rodzinie narodów? - Ból wstrząsał sercem. Takich serc zostało niewiele! duszno było! Duszno w atmosferze karierowiczów i konformistów, zakłamanych "demokratów" i filistrów. Tyle bólu serce znieść nie mogło.

## II

Usiłowano pracę naukową profesora Czarnowskiego ukłasyfikować w obrębie wpływów szkoły Emila Durkheima. Chociaż szkoła ta wywarła zapewne decydujący wpływ na całokształt dorobku naukowego Czarnowskiego, należy jednak podkreślić

szereg rozbieżności. Rzecz jasna, w poniższych luźnych uwagach chodzi nam nie tyle o dorobek pracy naukowej, do której St. Czarnowski doszedł - wymagałoby to oceny piór fachowych w dziedzinach tak licznych, jakie zaprzętały jego umysł - ale raczej o scharakteryzowanie niektórych cech metody pracy i ujęcia zagadnień.

Emil Durkheim stanowi w socjologii francuskiej przełomowy etap: usiłuje on odgraniczyć socjologię od nauk przyrodniczych i psychologii indywidualnej. Zadaniem socjologii - twierdził - jest zająć się faktem społecznym, metodą jej jest porównanie, analizowanie faktów, opisywanie i klasyfikowanie, przy zachowaniu ostrożności w próbach uogólniania. W tej trosce o wyodrębnienie, o specjalizację pola działania naukowego jest kontynuatorem Augusta Comte'a. Wyzwalając jednak socjologię ze zbytniego wpływu nauk przyrodniczych i psychologii "wyawolił" ją równocześnie Durkheim spod wpływu materializmu przyrodniczego.

Należy bowiem pamiętać o przemianach na przełomie wieków w mieszczańskie nauce francuskiej, która usiłowała na gwałt odgraniczyć się od materializmu XIX wieku i wkraczała już w okres, gdy dominować w niej będą koncepcje antymaterialistyczne, gdy wielki wpływ wywierać będzie Henryk Bergson. Durkheim, wyzwalając socjologię spod wpływów biologizmu, równocześnie usiłował spleść ją i związać z przemysłnym systemem metafizyki pozytywistycznej, który sam stworzył. Dodał do metody badania faktu społecznego filozofię socjologii - socjologizm - opierający się na pojęciu świadomości kolektywnej, którą usiłuje przeciwstawić świadomości indywidualnej. Durkheim, socjolog mieszczaństwa trzeciej republiki, stwarza poniekąd sztuczny konflikt między abstrakcją, jaką jest, zda-

w jego definicji jednostka, a drugą abstrakcją, jaką jest, zdaniem naszym, w jego pojmowaniu moralność kolektywna. Wzorem tego typu uczonych zapomina o istnieniu marksizmu, wprowadza zamiast "klasy", pojęcie "grup zawodowych", mających być osnową społeczeństwa.

W taki sposób Durkheim, wprowadzając szereg postępowych inowacji do metody dotychczasowych badań socjologii mieszczańskiej, omotał ją antymaterialistyczną filozofią. Zda się, że wszyscy uczniowie Durkheima odrzucili metafizykę swego mistrza, sprowadzając rolę socjologii, jak to sformułował Stefan Czarnowski w swych uzupełnieniach do "Wprowadzenia do socjologii" René Mauniera /1932/ do: "1. badania czynności, badania praktyk społecznych oraz badania instytucji /wówczas, gdy czynności są ustalone i powtarzane tradycyjnie, gdy są zwyczajami/; 2. badania wyobrażeń i wzruszeń zbiorowych związanych z tymi czynnościami". Zadaniem socjologii w tym sformułowaniu jest raczej drobiazgowe badanie zjawisk społecznych, bez przyjmowania syntezy monistycznej /jednościowej/, przy uznaniu poszczególnych czynników jako równorzędnych. Inna sprawa, że większości uczniów Durkheima ten pluralizm - uznawanie równorzędności przyczyn działających społecznie - nie wystarczył i musiał doprowadzić do bardziej lub mniej połowicznych sformułowań marksistowskich.

Już w pracy Czarnowskiego o narodowym bohaterze Irlandii, świętym Patryku /1919/, zaznaczyły się pewne rozbieżności z Emilem Durkheimem. W dziele tym zakresił Czarnowski zadanie swej pracy w następujący sposób: "Chodzi o zbadanie sprawy autorytetu społecznego, jako formy konkretnej, w jakiej ukazują się podstawowe wartości socjalne: bohaterowie są jedną z tych form, i to najbardziej typową". Święty Patryk

nie ukazuje się zatem, jako zjawisko psychologiczne, ale jako zjawisko socjologiczne. Mitologia, rozpatrywana nie w oderwaniu, ale w powiązaniu - powiedziałbym - z atmosferą społeczną, to już jest bez wątpienia postęp w religionistyce. W szeregu lat później, w swej pracy o "Kulturze religijnej ludu wiejskiego" określił Profesor granice badań w dziedzinie religii w następujący sposób: "Chodzi jedynie o to, że w każdej religii pozytywnej, czy będzie nią którekolwiek z wyznań chrześcijańskich, czy islam, czy buddyzm - w każdej powiadamy, wziętej w jej całokształcie, można wydobyć jej w danej chwili rozwoju obowiązujący wzór, normujący praktykę poszczególnych ludów i warstw, niemniej dopuszczający odchylenia i niedociągnięcia, dopuszczający nawet przekształcenia, zależne od stopnia i charakteru kultury ogólnej, którą żyje każda poszczególna społeczność" /"Wiedza i życie", r.1937, zesz.4-5/.

Mamy więc tu jak gdyby z góry rezygnację z powiązania samego faktu istnienia religii oraz jej rozwoju z dynamiką socjalno-historycznego rozwoju. Toteż w swej pracy o świętym Patryku poświęca Stefan Czarnowski najwięcej miejsca drobniejszej analizie tej legendy oraz jej praktyki, jak słusznie zauważa we wstępie prof. M.H.Hubert: "Autor zajmuje się mniej uogólnieniem, aniżeli analizą, i być może mniej teorią". Czarnowski sprowadza więc szereg elementów legendy do faktów socjalnych. Ale nie poprzestaje na tym: w przeciwieństwie do Carlyle'owskiego mistycyzmu lub Wundtowskiego psychologizmu, daje zobrazowanie ustroju społecznego Irlandii w okresie świętego Patryka, analizując ówczesną rodzinę, ród, klan, posługując się Durkheimowskim określeniem grup społecznych. W szeregu innych prac Stefana Czarnowskiego występuje poję-

cie "klasy". Tak będzie w rozprawie "O ludziach zbędnych w służbie przemocy", jak również i w pracy o prądach religijnych w Polsce. "Klasa" nie jest tu jednak wąziwą definicją podziału społecznego.

Stefan Czarnowski nie poprzestaje również na statycznym opisie elementów socjalnych epoki świętego Patryka, lecz szuka dynamiki w walce druidów z filidami, ukazuje przekształcenie i powstawanie więzi narodowej w Irlandii, wzrost chrześcijaństwa na tle przełomu socjalnego; wielkość Patryka unaczynia właśnie w jego zdolności powiązania, skojarzenia nowej wiary z rolą społeczną filidów, we wrastaniu i przekształcaniu się tych pieśniarzy irlandzkich i rozsądników kultury narodowej w kler nowej religii. Należy jednak zaznaczyć, iż odgrodziwszy się od "socjologizmu" durkheimowskich teorii, Czarnowski nie przejmuje monistycznej, "jednościowej" metody zanurzenia scndy badacza w głąb zjawisk dla wyszukania tej jedynej, dynamicznej i nadrzędnej siły, warunkującej kierunek rozwoju. Wierny swoim założeniom zadań socjologii, poprzestaje na powiązaniu praktyki religijnej ze zjawiskami, zdaniem jego, równorzędnymi, oddziaływanymi na społeczeństwo; jest to więc trzymanie się terenu faktów, przy odrzuceniu jednak próby odnalezienia poprzez gąszcz przyczyn współrzędnych jedynej, dominującej, która pozwoliłaby uszeregować zjawiska społeczne w monistyczną całość, ukazać je w proporcji i perspektywie, zależnej od tego czynnika nadrzędnego.

W końcu tego dzieła znajdujemy próbę określenia charakteru bohaterów. "Charakter bohaterów zostaje określony przez warunki społeczne, w których rozwijała się ich legenda; typ bohaterów i świętych odzwierciadla sobą określony stan, socjalny"; jest rzeczą pewną, że bohater jest przedstawicielem

lem wybranym danej grupy lub danej rzeczy. W odniesieniu do świętego Patryka twierdząc, że jest on bohaterem narodowym, ustaliliśmy zasadę klasyfikacji bohaterów. W rzeczy samej, bohaterowie powinni być rozróżniani jedno od drugich w zależności od natury więzów, które łączą członków danej grupy".

Znacznie później, pisząc o Hiszpanii i typie rewolucji hiszpańskiej wypowie Stefan Czarnowski /rok 1937/ następujące określenie roli bohaterów: "Współdziałanie filozofów społecznych i filozofów historii oraz socjologów i historyków oduczyło nas - przynajmniej wielu z nas - historycznego indeterminizmu. Nie zaprzeczając bynajmniej doniosłej roli, granej w oznaczaniu zdarzeń społecznych przez osobowości wybitnych lub mniej wybitnych, cnotliwych czy zbrodniczych jednostek, uznajemy, że osobowość ta nie jest pierwszym początkiem zdarzeń, że sama w początku swoim, rozwoju i działaniu uwarunkowana jest społecznie, że w tym znaczeniu jest ona "wytworem zbiorowości". Nie zaprzeczamy znaczenia Marata, Dantona czy Robespierre'a. Ale stwierdzamy, że w warunkach podobnych pojawiają się na widowni dziejowej osobowości, aczkolwiek nie identyczne, to jednak pokrewne w rolach pokrewnych".

Jak wynika z powyższych definicji, mimo odrzucenia monizmu, nie obcy był Czarnowskiemu ani determinizm dziejowy, ani szereg terminów marksistowskich z dziedziny "praktyki" społecznej, nie była również Czarnowskiemu, jego systemowi myślenia, obca dialektyka. W uzupełnieniach do "Wprowadzenia do socjologii" René Mauniera /1932/, mówiąc o strukturze społecznej, twierdzi Profesor: "Wszystko to, co nazywamy morfologią, strukturą materialną jest w nieustannym

ruchu. Tak, że niepodobniostwem jest oddzielić ruch ten od struktury. Każda ma swoją dynamikę i każdy przekrój przez nią jest abstrakcją". I dalej mówiąc o zjawisku różnicowania się i całkowania zjawisk społecznych, o rewolucji i ewolucji daje prof. Czarnowski próbkę myślenia dialektycznego. Ale - powtarzamy - przyjmując szereg założeń dialektycznego sposobu myślenia, nie schodzi Czarnowski z pozycji pluralizmu, uznania równorzędności działania szeregu zjawisk, który to pluralizm przeradza się często w dualizm, to znaczy w uznanie równorzędności zjawisk ducha i materii /"Idee kierownicze ludzkości", 1928/.

Przyszły zatem historyk prądów socjologicznych w Polsce, chcąc umiejscowić metodę naukowych badań Stefana Czarnowskiego, będzie zmuszony rozpatrzyć liczne prace Profesora, jako proces w rozwoju, biorąc pod uwagę szereg przemian. Pamiętajmy również o tym, że Stefan Czarnowski był socjalistą typu Jean'a Jaurès'a, który wszak również odrzucał dialektykę materialistyczną. Ale jednak czynią ci zwolennicy dialektycznego materializmu, którzy nie potrafią w różnych prądach szkół innych - nie rezygnując z własnej pozycji - ujrzeć proces przekształcania się, odróżnić kierunek tego rozwoju, wyłowić nurt postępowy w przeciwieństwie od nurtu wstecznego. Dotyczy to nie tylko socjologii, ale i wszelkich innych dziedzin badań.

Ci spośród nas, którzy nie będąc uczniami Profesora, wyrosli w niezłomnym przekonaniu, że jedynie metoda marksistowska pozwala oświetlić w obiektywny sposób bieg wypadków społecznych, ukazać ich proporcję, odrzucić rzeczy przypadkowe i mniej ważne od spraw istotnych - muszą schylić czoła



9

przed wielkim materiałem naukowym, zebranych w pracach Stefana Czarnowskiego, przed wielką intuicją badawczą, która pozwoliła mu na wskazanie szeregu dziedzin, leżących odłogiem, jak na przykład sprawy "Ludzi zbędnych w służbie przemocy" /"Głos Współczesny", r.1936/. Ci spośród nas, dla których podstawą światopoglądu jest myśl wyzbyta fideizmu muszą przyznać, iż w wielkim dorobku pracy na niwie religioznawstwa Stefana Czarnowskiego uzyskaliśmy bogaty plon szczerzej i rzetelniej pracy, wyzwolonej spod klerykalnego czadu, plon pracy, który szereg "praktyk" religijnych ukazał w należywym świetle.

Toteż szczerzy jest nasz żal, iż w kwiecie rozwoju i pracy naukowej nie stało Stefana Czarnowskiego. Tym bardziej, iż z młodzieńczym zapałem, czujnym okiem i rzetelną pracą odnosił się do wszelkiej pracy innych. Dzieło swego życia pozostawił niedokończony, przekazując młodemu pokoleniu, które ukochał i wychował, troskę o kontynuowanie swej pracy. Pracy niezwykłego uczonego, nauczyciela i wychowawcy.

### III

Trudno przeprowadzić granicę między Stefanem Czarnowskim, wielkim erudytą, niezmordowanym i niespokojnym badaczem, a Czarnowskim, wychowawcą młodego pokolenia. W stosunku do swych uczniów, i nie tylko uczniów, był zaborczy, radząc i pomagając, wnikając w indywidualne uzdolnienia, upodobania i z wielkim doświadczeniem, w ciągu długich lat obcowania z młodzieżą uzyskanym, wskazywał każdemu jego właściwą drogę pracy.

Jego wpływ wychowawczy był tym większy, że nie narzucał swej myśli, ułatwiając samodzielną pracę, samodzielne

poszukiwania. Jak obce mu były wszelkie dyskryminacje, tak samo obca była wszelka nietolerancja. Potrafił zdobyć się na obiektywizm w sferze, gdzie rozpanoszyło się nierzetelne, subiektywistyczne wypaczanie obcych tekstów, eklektyzm naj-  
 pośledniejszego rzędu, mgławicowość i brak zdolności do rze-  
 telnej definicji, zakorzeniony w młodym pokoleniu przez epi-  
 gonów młokopolskich i brzożowszczyznę.

Zamiast hysterii i ponurości, findeścielizmu i welt-  
 schmerzów wnosił do swego otoczenia pogodę ducha, jasność i  
 często - kłusającą ironię. Nie znosił ani niepotrzebnego pato-  
 su, ani zbędnego narcyzizmu inteligenckiego. On to, gdy mu  
 składano życzenia w związku z nominacją na zwyczajnego profe-  
 sora, odrzekł: "Tak, obecnie za ordynarność płaci się więcej"  
 /ordinaire - po francusku zwyczajny/.

Tak jasna, pogodna i świetlana pozostanie na zawsze  
 niezapomniana postać Stefana Czarnowskiego nie tylko w pamię-  
 ci jego najbliższych i uczniów, ale tych, którym było dane  
 nawet przelotnie zetknąć się z tym mędrcom o sokratesowym  
 obliczu.